



POLITYKA IMPERIALISTYCZNYCH NIEMIEC W PIERWSZEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

(Zagadnienia historiografii i polityki współczesnej)

1. „DZISIEJSZE KSIĄŻKI, TO JUTRZEJSZE CZYNY” (HEINRICH MANN)

Zaledwie cztery lata po zakończeniu wojny niemiecko-francuskiej, w 1875 r., w pracy *O obecnym położeniu Rzeszy Niemieckiej (Über die gegenwärtige Lage des deutschen Reichs)*, Paul de Lagarde przewidywał jako dalszą perspektywę stosunków między Rzeszą Niemiecką a monarchią austro-węgierską „bezzawistny rozwój”, którego ostatecznym rezultatem miała być

„jedna Rzesza, której granice sięgać powinny na zachodzie od Luksemburga do Belfortu, na wschodzie od Kłajpedy aż do starej ziemi Gotów nad Morzem Czarnym (tj. do Krymu — przyp. mój AJK.), na południu w każdym razie winny obejmować Triest — i która trzymać sobie będzie Azję Mniejszą na przyszłe potrzeby, broniąc jej przeciw każdemu”.

Sześć lat później (w lutym 1881 r.) w pracy *Polityka finansowa Niemiec* Lagarde twierdził, że „dopiero utworzenie państwa środkowoeuropejskiego da Europie pokój”.

Doprowadzić do niego miała „rozprawa z Rosją”:

„Ta rozprawa odda do rozporządzenia niemieckich osadników ziemię na wschód od Polski aż po Morze Czarne i położy rękę na Azji Mniejszej¹ dla utworzenia dalszych kolonii niemieckich. Jest nie do zniesienia (*Es ist nicht zu ertragen*), że historia biegnie stale na zachód, podczas kiedy na wschodzie leży odłogiem, pod władzą ciężących nad Europą Sarmatów², najlepsza ziemia, którą można objąć w posiadanie przez proste przekwaterowanie”.

Wreszcie po dalszych czterech latach, w pracy o *Najbliższych obowiązkach polityki niemieckiej* Lagarde dodawał:

„Potrzebujemy ziemi przed naszymi drzwiami, w zasięgu dziesięciofenigowej opłaty za list (*im Bereiche des Groschenportos*). Jeżeli Rosja nie zechce, to zmusi nas do postępowania wywłaszczeniowego (*zu einem Enteignungsverfahren*), to znaczy do wojny”.

¹ „Diese Auseinandersetzung wird östlich von Polen bis zum Schwarzen Meere hin Land für deutsche Ansiedlungen freistellen und auf Kleinasien die Hand für weitere deutsche Kolonien legen”.

² „... während im Osten für die auf Europa schwer lastenden Sarmaten das beste, durch eine einfache Umquartierung in Besitz zu nehmende Land brach liegt...” Tłumaczymy, jak tylko da się zrozumieć szczególnie styl tych wywodów.

Prace, z których zacytowaliśmy powyższe wyimki, włączone do zbioru *Pism Niemieckich (Deutsche Schriften)* Lagarde'a wydawane były następnie w latach 1878, 1886, 1891, 1920, 1924, 1933, 1934, 1937, 1940³ — o ile udało nam się stwierdzić wszystkie wydania.

Innymi słowy — wychowało się na nich kilka pokoleń.

W 1895 r. ukazała się broszura K. Kaergera⁴, wydana anonimowo, pod wymownym pseudonimem „Największoniemiec” i nie mniej wymownym tytułem *Germania triumphans. Rzut oka wstecz na historyczne wydarzenia światowe lat 1900—1915*. Autor stawiał tu przed oczy czytelnika wizję „wojny europejskiej” w 1903 r., po której „pokojem petersburskim” Niemcy zagarnęły Litwę i kraje bałtyckie, resztę ziem polskich, Wołyń, Podole, Ukrainę z Krymem i południową Rosję:

„Granica biegła od Narwy przez jezioro Pejpus do Pskowa, stąd przez Witebsk do kolana Dniepru powyżej Mohyłowia i w dół Dnieprem do Jekaterynowślawia [dziś Dniepropietrowsk — przyp. mój AJK]. Stąd granica biegła linią prostą aż do ujścia Chopioru do Donu. Na wschodzie wcielono następnie do Rzeszy Niemieckiej cały obszar od Saratowa nad Wołgą w dół aż do Sarepty nad Wołgą [dziś Krasnoarmiejsk — przyp. mój AJK] i do Kałacza nad Donem”.

Cały ten obszar został następnie zgermanizowany przez wywłaszczenie wszelkiej własności nieruchomości — przy czym wielu wywłaszczonych udało się w charakterze robotników rolnych do Niemiec — oraz nadanie administracji niemieckiej prawa do wysiedlania innych mieszkańców bez uzasadnienia. Stosowano to jednak rygorystycznie tylko do Słowian, „w stosunku do lotewskich i estońskich mieszkańców prowincji bałtyckich postępowano łagodniej”.

Z kolei doszło w 1912 r. do wojny światowej, w której Rzesza Niemiecka, w sojuszu z podbitą uprzednio Francją oraz Włochami, dokonała podboju Ameryki Południowej, pokonała sprzeciwiającą się temu Wielką Brytanię i podyktowała pokój w Londynie. Niemcom przypadł Meksyk, Gwatemala, Honduras brytyjski, Brazylia na południe od Amazonki, Urugwaj, część Paragwaju, Boliwia, Peru i północne Chile. Część tego obszaru wymieniły zresztą Niemcy za „niezbędnie im potrzebne” afrykańskie posiadłości Portugalii. Zagarnęły także znaczną część afrykańskich posiadłości W. Brytanii, także i stamtąd wywłaszczając i wysiedlając Anglików. Borneo rząd Rzeszy uznał za „rezerwę dla późniejszych pokoleń”.

³ Cytowane tutaj fragmenty według czterech identycznych wydań: Paul de Lagarde, *Schriften für das deutsche Volk*, 1. Band: *Deutsche Schriften*. Herausgegeben von Karl August Fischer. J. F. Lehmanns Verlag, München (1924, 1934, 1937, 1940), ss. 132, 354, 449.

⁴ Tak podaje nazwisko autora Henry Cord Meyer (*Mitteleuropa in German Thought and Action 1815—1945*. Nijhoff, The Hague 1955 — s. 112, przyp. 84) bez bliższych wyjaśnień. W Bibliotece Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu rzecz jest zaginiona — w *Deutsche Staatsbibliothek* w Berlinie (NRD) figuruje w katalogu jako anonimowa.

Do 1915 r. zakończono całkowitą germanizację ziem polskich w granicach Rzeszy:

„Z byłych obszarów rosyjskich utworzono 8 państw związkowych, a mianowicie 3 księstwa, 4 wielkie księstwa i Królestwo Polskie. To ostatnie przekazano wielkiemu księciu Mecklenburg-Strelitz”.

Co prawda nie jest jasne, co w tym Królestwie było polskie poza nazwą. Książę Schaumburg-Lippe został władcą Krymu i stepów nogajskich⁵.

Powyższa wizja wzbudziła sprzeciw innego anonimowego autora, który przeciwstawił jej własną w broszurze zatytułowanej *Wielkie Niemcy i Europa środkowa około roku 1950*. Podpisał się „Panteutonista” (czy, jeśli kto woli, „Wszechniemiec”). Był to najprawdopodobniej Ernst Hasse (1846—1908), profesor statystyki uniwersytetu lipskiego i pierwszy przewodniczący tzw. Związku Panteutońskiego (*Alldeutscher Verband*)⁶.

Przewidywał on bardziej umiarkowane rozwiązanie „Wielkich Niemiec” w postaci „Związku Wielkoniemieckiego”, złożonego „z obecnej Rzeszy małoniemieckiej włącznie z Luksemburgiem, z Niderlandów (Holandii i Belgii), z niemieckiej federacji szwajcarskiej i z cesarstwa austriackiego”, oraz z „Wielkoniemieckiego Związku Celnego”, w skład którego miałyby wchodzić: Związek Wielkoniemiecki, księstwa bałtyckie (pod berłem ewangelickich książąt z Turynii) oraz królestwa: polskie, rusińskie (*Ruthenien*), rumuńskie i wielkoserbskie⁷.

Wreszcie w 1911 r. wydana została książka jeszcze jednego anonima zatytułowana *Wielkie Niemcy, Dzieło 20 stulecia*. Stanowiła ona niewątpliwie świadome rozwinięcie cytowanej broszury Kaergera i kończyła się wizją Niemiec europejskich sięgających od Zatoki Fińskiej do Adriatyku, Rodanu i kanału La Manche (1 148 166 km²) i posiadających „cztery imperia światowe (*vier Weltreiche*): Afrykę Środkową, Przednią Azję, Azję Południowo-Wschodnią i Amerykę Południową” — razem 20 milionów kilometrów kwadratowych.

Autor obrał sobie pseudonim „Otto Richard Tannenberg”⁸. Należy przypomnieć, że działo się to na trzy lata przed zwycięstwem wojsk niemieckich.

⁵ (K. Kaerger — ?, por. przyp. 4), *Germania triumphans. Rückblick auf die weltgeschichtlichen Ereignisse der Jahre 1900—1915*, von Einem Grössdeutschen. A. W. Hayn's Erben, Berlin 1895, 78 ss. — cyt. ss. 10, 15—16, 63—64, 70, 76.

⁶ *Grossdeutschland und Mitteleuropa um das Jahr 1950*. Von einem Alldeutschen. Zweite, vielfach veränderte Auflage. Thormann u. Goetsch, Berlin 1895, 48 ss. Nazwisko autora podaje katalog Biblioteki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu bez wyjaśnień. Autorstwo to uważamy za wysoce prawdopodobne. Por. także A. J. Kamiński, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne i ośrodki masowej zagłady w polityce imperializmu niemieckiego*, Wyd. Poznańskie, Poznań 1964, s. 45.

⁷ *Grossdeutschland...*, ss. 40, 42.

⁸ Otto Richard Tannenberg (pseud.), *Gross-Deutschland, die Arbeit des 20. Jahrhunderts*. Volger, Leipzig—Gohlis 1911, 267 ss.

kich nad rosyjskimi na terenie ówczesnych Prus Wschodnich, o której to bitwie Ludendorff pisał później:

„Bitwa nazwana została na mój wniosek bitwą pod Tannenbergiem, jako wspomnienie owej walki, w której Niemiecki Zakon Rycerski uległ połączonym armiom polskim i litewskim”⁹.

Jak wiadomo, „Niemieckim Zakonem Rycerskim” zowie się po niemiecku Zakon Krzyżacki, zaś „(pierwsza) bitwa pod Tannenbergiem”, to niemiecka nazwa bitwy pod Grunwaldem. Nasz anonim wziął sobie tedy miano od tej ostatniej. Zaczynał zresztą swoje rojenia od sprawy niemieckiego osadnictwa na Pomorzu Gdańskim i Wielkopolsce i od konieczności ostatecznej rozprawy z Polakami. Zakończenie „zniemczenia” (*Eindeutschung*) południowej części Pomorza Gdańskiego i północnej Wielkopolski uważał za możliwe w 1930 r. Ubocznie zauważyć można, że zasługuje to na zestawienie z upartym po dziś dzień twierdzeniem nacjonalistycznej propagandy niemieckiej, że już w 1919 r. Pomorze Gdańskie (*Westpreussen*) było pod względem etnicznym ziemią w przeważającej mierze lub wręcz czysto niemiecką, „zgodnie z prawem do samostanowienia” należąca się po dziś dzień Niemcom — podobnie jak większa część Wielkopolski, bez miasta Poznania¹⁰.

Nie chcemy oczywiście wywoływać wrażenia, iż omówione tu pokrótce publikacje były w ówczesnych Niemczech jedynymi tego rodzaju. Przeciwnie — stanowiły one tylko jaskrawe przykłady olbrzymiego piśmiennictwa tego typu, na które składają się niezliczone czasopisma, broszury i książki.

Pominęliśmy tu choćby prace następcy E. Hassego, drugiego i ostatniego, wieloletniego przywódcy panteutonistów, Heinricha Classa. W swojej słynnej książce *Gdybym był cesarzem*, której pierwsze wydania ukazały się przed rokiem 1914, a wydanie ósme — już w Rzeszy hitlerowskiej¹¹, zarysował on również wielką wizję zaborów połączonych z masowymi wysiedleniami¹². Z kolei uczynił to jeszcze z nieporównanie większym rozmachem w swoim słynnym memoriale z przełomu sierpnia i września 1914 r.¹³, który z kolei wywarł wielki wpływ na treść owej „powodzi memoriałów”¹⁴, o której mowa

⁹ E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen 1914—1918*. E. S. Mittler u. Sohn, Berlin 1919, s. 44.

¹⁰ Por. np. mapę, reprodukowaną na wstępie do pracy: A. J. Kamiński, *Śladami Hakaty. Rola „ziomkostw” w polityce NRF*. „Książka i Wiedza” (Warszawa) 1966.

¹¹ (Heinrich Class), Daniel Frymann, (pseud.), *Wenn ich der Kaiser wär. Politische Wahrheiten und Notwendigkeiten*. Dritte Auflage, 11 bis 15 Tausend. Weicher, Leipzig 1912, 235 ss.; Achte Auflage, Berlin 1935.

¹² Por. szerzej w pracy cyt. w przyp. 10, ss. 24—25.

¹³ H. Class, *Denkschrift betreffend die national-, wirtschafts- und sozialpolitischen Ziele des deutschen Volkes im gegenwärtigen Kriege* (b. m. wyd.), 1915. Als Handschrift gedruckt.

¹⁴ Por. w szczególności opinię E. O. Volkmana, cytowaną w pracy jak przyp. 10, s. 23, oraz F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielpo-*

nizej. Niektóre myśli Classa — w szczególności koncepcję wysiedlenia niemieckiej ludności Alzacji i Lotaryngii oraz anektowanych obszarów belgijskich i francuskich — odnajdujemy przy tym w wypowiedziach Wilhelma II. Widzimy więc, że sformułowanie Classa „Gdybym był cesarzem” w pewnym sensie nie było nazbyt śmiałe.

Nie chcemy jednak wdawać się w ramach tego artykułu w szersze rozważania nad dziejową rolą tego typu piśmiennictwa w ogóle, a w historii Niemiec wieku dwudziestego w szczególności¹⁵. Uważamy wszakże obraz tych dziejów za niepełny — a przede wszystkim za niedość jasny i zrozumiały — bez uwzględnienia faktu, że całe pokolenia niemieckich warstw wykształconych (co zwłaszcza w okresie przed I wojną światową oznacza tyle, co „klas posiadających” w szerokim pojęciu) kształtowały swoje poglądy i postawę polityczną na piśmiennictwie tego typu.

Pomijamy tu również oczywiste zagadnienie realnych interesów społecznych i ekonomicznych, które leżały u podłoża całej owej propagandy zaborczej i hegemonalnej, szerzonej w społeczeństwie niemieckim. Chodzi nam jedynie o wskazanie na ostateczną postać koncepcji politycznych, jaką przybierały te interesy.

2. PRZEJŚCIE OD KSIAŻEK DO CZYNÓW

Nie zamierzamy również tutaj wskazywać na dalsze następstwa kształtowania mentalności politycznej szerokich warstw niemieckich przez taką literaturę, jakkolwiek kuszący jest najbardziej znany i doniosły przykład wychowanego na niej Adolfa Hitlera. Chcielibyśmy natomiast wykazać, iż podobne koncepcje od lat „wisały w powietrzu” w imperialistycznych Niemczech, kiedy w sierpniu 1914 r. ich armie runęły na Europę.

Za nimi pobiegła myśl polityczna, kształcona na przedstawionej przez nas przykładowo literaturze.

Historyk zachodniemiecki, uczeń prof. Gerharda Rittera — co nie jest bez znaczenia — Karl-Heinz Janssen, w następujący sposób komentuje wczesne plany zaborcze monarchów niemieckich — króla bawarskiego Ludwika III, króla wirtemburskiego Wilhelma II oraz króla Prus i cesarza niemieckiego¹⁶ Wilhelma II a także kanclerza Rzeszy:

litik des kaiserlichen Deutschland 1914/18. Droste Verlag, Düsseldorf (Dritte verbesserte Auflage 1964), 902 ss. — s. 121.

¹⁵ Autor zastrzega sobie szersze omówienie tego zagadnienia w przygotowywanej pracy o myśli politycznej współczesnego imperializmu niemieckiego.

¹⁶ Po polsku mówi się raczej „króla pruskiego”, jednakże w tym wypadku należy zachować rozróżnienie: wedle konstytucji Rzeszy bismarkowskiej królowie Prus nie byli cesarzami Niemiec, lecz „cesarzami niemieckimi” (właściwie nawet „niemieckimi cesarzami”) — „König von Preussen und Deutscher Kaiser”. Takie sformułowanie tytułu, które doprowadziło zrazu do furii pierwszego, który

„W myślach monarchów i mężów stanu znajdowało tylko odbicie to, co zakorzeniło się w głowach milionów Niemców w ciągu pierwszych tygodni wojny i wkrótce już znalazło wyraz w powodzi memorialów, listów i petycji, którymi przeliczytowały się politycy partyjni, przedstawiciele kół gospodarczych¹⁷, uczeni i wojskowi”.

„Brodzi się w memorialach!” — stwierdzał 25 IX 1914 r. sekretarz stanu w Urzędzie Kolonii Rzeszy, Wilhelm Solf, wobec sekretarza stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych Rzeszy, Gottlieba von Jagowa¹⁸.

Tendencyjny charakter komentarza Janssena rzuca się w oczy. Jeżeli już pominąć, że „miliony Niemców” w owym czasie przede wszystkim walczyły i ginęły za owych władców, mężów stanu, polityków, kapitalistów i wyższych wojskowych oraz za ich plany, to jest oczywiste, że u tych ostatnich i u służących im tysiące dziennikarzy, publicystów, wydawców, profesorów i pomniejszych polityków owe myśli nie „zakorzeniły się” bynajmniej dopiero „w pierwszych tygodniach” wojny. Zakorzeniane były u nich — i przez nich w społeczeństwie — przez poprzednie dziesięciolecia, w umysłowej glebie, użyźnianej niewiarygodną i niepojętą wręcz w stosunkach polskich¹⁹ ilością farby drukarskiej.

Nie zamierzamy oczywiście znowu przedstawiać owej „powodzi memorialów, listów i petycji”, choćby w najbardziej zwięzłym zarysie. Na uwagę zasługuje jednak, że w owych tygodniach, kiedy o cesarzu Wilhelmie II można było powiedzieć słowami Mickiewicza o Napoleonie, iż „Zwycięstwo i Zabór biegły przed nim i za nim” — Jednym z pierwszych w tym wyścigu okazał się najwyższy niekoronowany dostojnik Rzeszy Niemieckiej — kanclerz Theobald von Bethmann Hollweg.

go nosił, Wilhelma I, miało nie drażnić cesarza Austrii, który był również „niemieckim cesarzem” i dziedzicem dawnych cesarzy niemieckich.

¹⁷ „Wirtschaftler”, czyli kapitaliści.

¹⁸ Karl-Heinz Janssen, *Macht und Verblendung. Kriegszielpolitik der deutschen Bundesstaaten 1914/18*. Musterschmidt, Göttingen etc. (1963), 342 ss. — 30 i 235, przyp. 88.

¹⁹ Przypomnijmy tylko podstawowe fakty: w Niemczech analfabetyzm należał już u początku XX w. do zjawisk historycznych, w Polsce zlikwidowała go dopiero władza ludowa. W Niemczech przed I wojną światową mieszkał w miastach dwukrotnie wyższy odsetek ludności niż w Polsce dzisiaj. Rozbicie państwowe Niemiec oraz wymienione już wyżej czynniki sprawiły, że miejscowości, w których wydaje się w Niemczech książki, liczy się na setki, w Polsce można je policzyć na palcach. Wreszcie zasięg języka niemieckiego — zarówno w sensie liczby ludzi, dla których jest to język ojczysty, jak i w sensie czytających po niemiecku ludzi innego języka ojczystego — nie da się w ogóle porównać z zasięgiem języka polskiego. Dopiero zaś na tle tych czynników obiektywnych ocenić można rolę i znaczenie olbrzymiego wysiłku propagandowego, dokonywanego już blisko od stu lat wielkim nakładem sił i środków przez potężny kapitalizm niemiecki, z którego możliwościami słaby i nigdy w pełni nie rozwinięty, a tylko 20 lat rozwijający się we własnym państwie kapitalizm polski nie da się także porównać.

Dał się on niewiele tylko wyprzedzić wielkiemu przemysłowcowi z Mühlheim nad Ruhrą, Augustowi Thyssenowi, który już 28 VIII 1914 r. przedstawił swój memoriał. Zapowiadał w nim powalenie Francji i Rosji oraz poddyktowanie im warunków, „jakie uznamy za konieczne”. W związku z tym domagał się wcielenia do Niemiec Belgii, francuskich departamentów Nord i Pas de Calais z portami Dunkierki i Bulonii, departamentów Meurthe i Mozeli z pasem twierdz francuskich, departamentów Wogezów i Górnej Saony z twierdzą Belfort. Rosja odstąpić miała Niemcom prowincje bałtyckie, „być może część Polski”, Zagłębie Donieckie z Odessą, Krym i obszary nad Morzem Azowskim wraz z Kaukazem jako dostęp do Azji Mniejszej i Persji: „... Jestem zdania, że właśnie Kaukaz jest dla Niemiec niezbędny (*unentbehrlich*) ze względu na jego wielkie bogactwa rud”²⁰.

Już w niespełna dwa tygodnie później kanclerz Rzeszy skierował do sekretarza stanu w Urzędzie Spraw Wewnętrznych Rzeszy, Clemensa Delbrücka memoriał o niemieckich celach wojennych. Wyjaśniał, że czyni to dla przysposobienia się na wypadek nagłych rokowań, których nie można by było przewlekać. Czytamy tutaj:

„Ogólny cel wojny: zabezpieczenie Rzeszy Niemieckiej od zachodu i od wschodu na czas możliwy do pomyślenia (*auf erdenkliche Zeit*). W tym celu Francja musi być tak osłabiona, ażeby nie mogła powstać na nowo jako wielkie mocarstwo, Rosja odepchnięta w miarę możliwości od granicy niemieckiej, a jej panowanie nad nierosyjskimi ludami wasalnymi złamane.

Szczegółowe cele wojny: 1. Francja. Instancje wojskowe winny ocenić, czy należy zażądać odstąpienia Belfortu, zachodnich stoków Wogezów, zburzenia twierdz i odstąpienia wybrzeża od Dunkierki do Bulonii. W każdym razie ma być odstąpione zagłębie rud Briey, ponieważ jest konieczne dla uzyskania rud dla naszego przemysłu. [...] traktat handlowy, który doprowadzi Francję do gospodarczej zależności od Niemiec i uczyni ją krajem zbytu naszego eksportu (zu *unserem Exportland*). [...] 2. Belgia. Przyłączenie Liège i Verviers do Prus, pasa granicznego (*Grenzstrich*) prowincji Luksemburg do Luksemburga. Pozostaje wątpliwe, czy należy również anektować Antwerpię z połączeniem do Liège. W każdym jednak razie Belgia, jeżeli nawet zewnętrznie będzie nadal istniała jako państwo, musi spaść do roli państwa wasalnego, musi przynależać (domyślnie — Niemcom, przyp. mój, AJK) w portach mających ewentualnie znaczenie wojskowe prawo okupacji, oddać swoje wybrzeże do dyspozycji pod względem wojskowym, gospodarczo stać się prowincją niemiecką. 3. Luksemburg zostanie niemieckim państwem związkowym. [...] 4. Należy osiągnąć utworzenie środkowo-europejskiego związku gospodarczego przez wspólne układy celne, przy włączeniu Francji, Belgii, Holandii, Danii, Austro-Węgier, Polski²¹ i ewentualnie Włoch, Szwecji i Norwegii. Ten związek, oczywiście bez wspólnej konstytucyjnej władzy zwierzchniej (*ohne gemeinsame konstitutionelle Spitze*), przy zewnętrznym równouprawnieniu jego członków, ale w rzeczywistości pod niemieckim przywództwem (*unter deutscher Führung*) musi ustabilizować gospodarcze panowanie (*Vorherrschaft*) Niemiec nad Europą środkową. 5. Kwestia nabytków kolonial-

²⁰ W. Basler, *Deutschlands Annexionspolitik in Polen und im Baltikum 1914—1918*. Rütten u. Loening, Berlin 1962, 458 ss. — s. 359 (Oryginał w DZA Potsdam, Reichskanzlei, nr 2476, k. 66—78).

²¹ Bethmann Hollweg ma tu na myśli to, co imperialiści niemieccy zwykli byli podówczas — a często i po dziś dzień — nazywać „Polską”, mianowicie tzw. „Królestwo Kongresowe”, czyli zabór rosyjski.

nych, spośród których przede wszystkim dążyć należy do jednolitego środkowo-afrykańskiego imperium kolonialnego, jak również cele do osiągnięcia w stosunku do Rosji, zbadane zostaną później. [...] 6. Holandia. Trzeba będzie rozważyć, jakimi środkami i sposobami doprowadzić można Holandię do ściślejszego związania (*engeres Verhältnis*) z Rzeszą Niemiecką. [...] Holandię więc pozostawić zewnętrznie niezawisłą, wewnątrznie jednak doprowadzić do zawisłości od nas”²².

Przytoczyliśmy tak obszerne fragmenty tego dokumentu z wielu przyczyn. Po pierwsze — jest to akt najściślej oficjalny, pochodzący od najwyższego kierownika polityki Rzeszy Niemieckiej, od jej jednoosobowego rządu, jakim konstytucyjnie był kanclerz. Po drugie — zarysowano tutaj zasadniczy, ramowy program zaborczej i hegemonalnej polityki niemieckiej, realizowany następnie w toku I wojny światowej. Wreszcie — ujawnienie i opublikowanie po raz pierwszy tego tak doniosłego dokumentu w 1961 r. stanowiło niejako moment centralny wielkiego, źródłowego studium hamburskiego historyka, prof. Tritza Fischera, o teźże polityce²³, a zarazem stało się głównym kamieniem obrazy dla konserwatywnonacjonalistycznych kół historiografii zachodniemieckiej, które podjęły zacieklą walkę z Fischerem i jego dziełem.

Zanim przejdziemy do omówienia tej walki, rzucającej niezwykle ciekawe światło na zachodniemiecką myśl historyczną i polityczną, przypomnimy w zwięzłym zarysie treść owej polityki imperializmu niemieckiego w latach 1914—1919, której zasadniczy kierunek wytyczył oficjalny plan Bethmanna Hollwega²⁴.

Pierwszym i niezmiennym celem imperializmu niemieckiego w owej wojnie było zagarnięcie Belgii — czy to w formie bezpośredniej aneksji, czy też w sposób opisany wyżej przez kanclerza Rzeszy. Koncepcją najdalej sięgającą, wysuniętą w 1917 r. przez admirała Tirpitz, była myśl wysiedlenia ludności belgijskiej na przykład do Prus Wschodnich²⁵. Już wcześniej zresztą podobne plany snuli dwaj Wilhelmowie II: król wirtemberski oraz cesarz niemiecki.

²² Przedruk w całości u Baslera (jak przyp. 20, ss. 381—383). Po raz pierwszy opublikował Fischer w pracy cyt. w przyp. 14 (wyd. I, 1961).

²³ Por. przyp. 14.

²⁴ Opieramy się tutaj, obok rozpraw Baslera, Fischera i Janssena, również na następujących najnowszych pracach źródłowych: W. Conze, *Polnische Nation und deutsche Politik im ersten Weltkrieg*. Böhlau-Verlag, Köln 1958, 415 ss.; I. Geiss, *Der polnische Grenzstreifen 1914—1918. Ein Beitrag zur deutschen Kriegszieldpolitik im Ersten Weltkrieg*. Matthiesen Verlag, Lübeck u. Hamburg 1960, 187 ss. (wyd. polskie: *Tzw. polski pas graniczny 1914—1918. Przyczynek do niemieckiej polityki wojennej w czasie I wojny światowej*. [Przełożył J. Krasuski]. Państwowe Wyd. Naukowe, Warszawa 1964); L. Grosfeld, *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach pierwszej wojny światowej*. PWN, Warszawa 1962, 391 ss.; J. Knebel, *Rząd pruski wobec sprawy polskiej w latach 1914—1918*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1963, 200 ss.; J. Pajewski, „Mitteleuropa”. *Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*. Instytut Zachodni, Poznań 1959, 455 ss. — Ażeby nie przeciążać tekstu odsyłaczami w naszym raczej sprawozdawczym opracowaniu, dajemy je tylko przy dosłownych cytatach.

²⁵ Por. A. J. Kamiński, *Militaryzm niemiecki*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1962, s. 255, a także poprzednie i n.

Drugim żelaznym — dosłownie i w przenośni — punktem niemieckiego imperialistycznego programu zaborów na zachodzie było francuskie zagłębie rud Briey-Longwy.

Na wschodzie przez całą wojnę utrzymywała się koncepcja „polskiego pasa granicznego”, tj. przyłączenia do Prus i Rzeszy wielkiej połaci ziem zaboru rosyjskiego. Rozmiary tego „pasa” zmieniały się w różnych momentach i w różnych koncepcjach. Najdalszy jego zasięg obejmował Suwałki, Augustów, Osowiec, Ciechanów, Pułtusk, Modlin, Kutno, Sieradz, Wieluń, Częstochowę i Będzin. Także i tutaj rozważano wysiedlenie i zniemczenie całego tego obszaru, przy czym o ile w stosunku do Belgii sprawa ta występowała sporadycznie i nieoficjalnie, o tyle w stosunku do „polskiego pasa granicznego” był to konkretny plan najwyższych czynników rządowych Prus i Rzeszy, oparty na gruntownych badaniach i wszechstronnych rozważaniach.

Losy pozostałych ziem polskich, tj. reszty zaboru rosyjskiego i zaboru austriackiego, ważyły się w planach imperializmu niemieckiego przez całą wojnę. Zasadniczo występowały trzy koncepcje: „austro-polska”, „niemiecko-polska” i „polsko-polska”, czyli przyłączenie reszty zaboru rosyjskiego do Austro-Węgier lub stworzenie z tych ziem państewka mniej lub bardziej zależnego od Niemiec. Bliższa analiza tych koncepcji wykazuje, że ze strony prusko-niemieckiej było to jedynie poszukiwanie najwygodniejszej i najmniej kłopotliwej formy podporządkowania ziem polskich Niemcom, przy czym niezmienny pozostawał schemat trojkiej zależności, z którym spotykamy się również w stosunku do Belgii: uzależnienia pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym. Warto zauważyć, że w płaszczyźnie wojskowej działały tu nie tylko bezpośrednie potrzeby toczącej się wojny oraz przyszłych wojen, o których kierownictwo polityczne, zwłaszcza zaś wojskowe, pruskiej Rzeszy nieustannie myślało, lecz również doświadczenia polityki pruskiej w umacnianiu hegemonii Prus w Niemczech. To samo zresztą dotyczy spraw gospodarczych, również na szerokiej płaszczyźnie *Mittel-europcy*: wzorem były tu doświadczenia pruskiego Związku Celnego, utworzonego w 1834 r.

Koncepcja „austro-polska” sprowadzała się w gruncie rzeczy do oddania Austriakom najmocniej wówczas okrojonej terytorialnie „Kongresówki” i pozbycia się kłopotów polityczno-narodowościowych z Polakami, przy zachowaniu dla pruskich Niemiec wszelkich możliwych korzyści, przywilejów i uprawnień.

Na pograniczu spraw wojskowych i gospodarczych zwraca uwagę niezwykle silne zainteresowanie kolejami belgijskimi i polskimi.

Wszystko to w późniejszej fazie wojny przeniosło się na Litwę, do Kurlandii i Inflant, czyli dzisiejszej Łotwy, do Finlandii oraz do Estonii, Rumunii, na Ukrainę i do południowej Rosji. W ostatnim okresie wojny faktyczny wojskowy dyktator Niemiec, generał Ludendorff, dążył do utworzenia ściśle zależnego od Niemiec państwa Krymu-Taurydy oraz wasalnego również pań-

stwa w Kraju Zakaukaskim. Nie były to bynajmniej plany na papierze. Realizowano je już siłą, przez okupację Ukrainy i południowej Rosji. W 43 lata po pierwszym wydaniu cytowanej pracy Lagarde'a stopa niemieckiego żołnierza stanęła — po raz pierwszy — na „starej ziemi Gotów nad Morzem Czarnym”.

Pod śródtytułem *Imperium Germanicum* prof. Fischer zamyka główną część swoich dociekań następującym obrazem:

„Jeżeli ogarnia się wzrokiem całość niemieckich celów, jak je widziano ze szczytu niemieckiego poczucia potęgi na początku i w połowie 1918 r., w nadziei rychłego zwycięstwa Niemiec, to uzyskujemy obraz imperium o olbrzymich rozmiarach. Na zachodzie: Belgia, Luksemburg i Longwy-Briey związane z Niemcami — rozwiązanie, które zarazem umożliwić miało doprowadzenie Francji i Holandii do oparcia się o Niemcy, Anglię do izolacji i do uznania niemieckich pozycji; na wschodzie — Kurlandia, Inflanty, Estonia, Litwa, od Tallina (Reval) do Rygi i Wilna, polski pas graniczny i szczytkowe państwo polskie (*Reststaat Polen*) ściśle przykute do Niemiec, mających ponadto w swym zasięgu Finlandię, Ukrainę, Krym i Gruzję; na południowym wschodzie jako kamień węgielny splecione z Niemcami Austro-Węgry, dalej Rumunia i Bułgaria, a jako cel polityki na Bliskim Wschodzie — Imperium Ottomańskie. Opanowanie wschodniej części Morza Śródziemnego miało również zmusić Grecję do oparcia się o Niemcy i zabezpieczyć drogę przez Suez, decydujący wpływ nad Morzem Czarnym — zagwarantować Ukrainę, Krym i Gruzję jako niemieckie obszary gospodarcze, a panowanie na Bałtyku — trzymać po stronie Niemiec Finlandię i Szwecję z ich bogactwami. Zarazem wiązała się z tym nadzieja, że wszystkie państwa skandynawskie oprą się o Niemcy. Do tego dochodziło dominujące, przynajmniej pod względem gospodarczym, stanowisko wobec pozostałej Rosji”²⁶.

Taki był szczyt osiągnięć militarystycznego i nacjonalistycznego imperializmu niemieckiego, za którym stały zarówno prusko-niemieckie sfery rządowe, jak i koła wojskowe, zarówno koła wielkokapitalistyczne, jak i szerokie warstwy burżuazji niemieckiej i w ogóle społeczeństwa niemieckiego. Sprzeciwiwy zgłaszali tylko socjaliści; rzeczywistość i czynnie przeciwstawiała się tej polityce tylko lewica socjalistyczna, będąca w mniejszości nawet w ramach rozbitej już wówczas partii socjaldemokratycznej i nie mająca żadnego wpływu na bieg polityki Rzeszy.

Użytych wyżej określeń imperializmu niemieckiego nie dobieraliśmy przypadkowo ani schematycznie. Z jednej strony jego cele realizowane były nie tylko po prostu przemocą zbrojną, lecz i przy decydującym politycznym wpływie kół wojskowych oraz przy wydatnym poparciu politycznym, społecznym i propagandowym licznych rzesz militarystów w ubraniach cywilnych. Z drugiej strony treść tych celów była zdecydowanie nacjonalistyczna. Imperializm niemiecki — przede wszystkim od czasu Rewolucji Październikowej — posługiwał się skwapliwie hasłami „wyzwolenia” i „samostanowienia”. W istocie jednak nie myślał nawet o wyzyskaniu tych możliwości, jakie dawała federalna struktura Rzeszy Niemieckiej, ażeby opanowane kraje i ziemie związać z Rzeszą na zasadach innych niż bezwzględne panowanie niemieckie.

²⁶ Fr. Fischer, *Griff nach der Weltmacht* (wyd. III), ss. 823-4.

Widzieliśmy, że Bethmann Hollweg chciał uczynić „niemieckim krajem związkowym” Luksemburg; jednakże nie myślano już o tym w stosunku do żadnego innego podbitego kraju. Przeciwnie, podkreślano przy każdej okazji, iż Rzesza jest i pozostać musi państwem niemieckim.

Wszystko to nie ma oczywiście znaczyć, że zasadniczej, ba — decydującej roli, zwłaszcza w owym ostatnim, szczytowym okresie, nie odgrywały interesy wielkiego kapitału niemieckiego. Przeciwnie, spotyka się go wszędzie — czy chodzi o rudy francuskie, o belgijski węgiel, o naftę Rumunii i Mezopotamii, czy o bogactwa Kaukazu, o których już w sierpniu 1914 r. marzył August Thyssen. Zagadnieniem, w które prof. Fischer się nie zagłębia, lecz do którego daje wiele materiału, pozostaje pytanie, do jakiego stopnia działały tutaj interesy wielkiego kapitału prywatnego, do jakiego zaś dochodził do głosu prusko-niemiecki kapitalizm państwowy, o wyraźnych znamionach militarystycznych, tak typowych dla pruskiej „armii, która miała państwo”.

Jednakże wydaje się nam, że czym innym są interesy wielkiego kapitału, czym innym zaś koncepcje ich zaspakajania, przede wszystkim zaś rozmiary jego apetytów. Niezwykle wręcz nasilenie i niezwykle zasięg zachłanności imperialistów niemieckich, jaki obserwujemy już w ciągu I wojny światowej, narzucają myśl, że nie mamy tu do czynienia z czystym myśleniem gospodarczym, z samą tylko chęcią zysku, znamionującą każdego kapitalistę. We wszystkich rokowaniach i dyskusjach — czy to chodzi o zabezpieczenie łupów belgijskich i polskich, czy zwłaszcza o rokowania w Brześciu i Bukareszcie — u przedstawicieli imperializmu niemieckiego występuje jakaś zupełnie szczególna żądza nie tylko racjonalnie zabezpieczonych zysków, ale i nieokiełzanego panowania. Naszym zdaniem nie wyrosła ona z czystego podłoża europejskiego kapitalizmu, lecz wykazuje wyraźne cechy pochodzenia od kolonialnej buty saskich, pruskich i krzyżackich zdobywców na słowiańskim wschodzie oraz od ciemnościelskiego militarizmu pruskiego.

Zarazem zaś niebawomą rozmach tej zachłanności, który już w cztery tygodnie po wybuchu wojny kazał marzyć przemysłowemu feudałowi z nad Ruhry o panowaniu niemieckim na Kaukazie wpojony został — naszym zdaniem — prusko-niemieckim klasom panującym w ostatnim pokoleniu przed I wojną światową, kiedy autorzy pozostający na ich usługach karmili swoich chlebo- i mocodawców wizjami niemieckich imperiów w Ameryce Południowej i w południowo-wschodniej Azji. Częste i uparte powtarzanie pewnych myśli, choćby najbardziej fantasmagoryjnych, pozwala się z nimi oswoić, aż wreszcie mniej lub bardziej świadomie dochodzi do ich przyswojenia.

Nie chcielibyśmy brnąć zbyt daleko w dociekanie psychologiczne (choć wydają się nam one tu również niezbędne dla zrozumienia całości zjawisk). Niemniej wydaje się nam również, że u niektórych cytowanych autorów wizja niemieckiego panowania w Chile i na Borneo była swoistą „nadkompensacją” niemożności rzeczywistego utrwalenia niemieckiego panowania nawet w bliskim Poznaniu, Bydgoszczy i Strasburgu. Wszelako czytelnicy owych

dywagacji przyjmowali je bardziej dosłownie. Wystarczy wskazać na krymskie plany Ludendorffa, Hitlera i Himmlera, że już nie wspomnimy o rojeniach Hitlera o podboju obu Ameryk. Oczywiście jednym z podstawowych i zasadniczych celów całej tej propagandy było odwrócenie uwagi mas niemieckich od spraw socjalno-ekonomicznych w ojczyźnie, od walki klasowej, ku zagranicznym podbojom. Już zresztą w czasie wojny Alfred Hugenberg — podówczas dyrektor generalny Kruppa, później zaś twórca olbrzymiego koncernu propagandy nacjonalistycznej — wyraźnie to stwierdzał. Na posiedzeniu konstytucyjnym Komitetu Wojennego Przemysłu Niemieckiego, w listopadzie 1914 r., mówił on wręcz, że dla zapobieżenia po wojnie trudnościom wewnętrznym dobrze będzie „odwrócić uwagę narodu” i „dać pole dla fantazji” w związku z powiększeniem terytorium Niemiec²⁷.

3. DZISIEJSZE KSIĄŻKI, TO JUTRZEJSZA REWOLUCJA

W konkluzji swojego obszernego i niezwykle pozytywnego omówienia dzieła prof. Fischera historyk amerykański, prof. Klaus Epstein, pisał:

„Zaden profesor niemiecki w Republice Weimarskiej nie byłby mógł ogłosić tego rodzaju książki nie wywołując jednogłośnie napiętnowania jako zdrajcy, sabotującego sprawiedliwą walkę Niemiec przeciwko 'klamstwu o winie w wywołaniu wojny'”²⁸.

Wydaje się, że i to stwierdzenie jest jeszcze za słabe. Trudno oczywiście osądzać, co by było, niemniej trudno wykluczyć możliwość, że autor tego dzieła zostałby w Republice Weimarskiej jeszcze jedną ofiarą skrytobójczych mordów nacjonalistycznych.

Jednakże kiedy sam Fischer w przedmowie do pierwszego wydania swego dzieła pisał w październiku 1961 r., iż poruszony temat „należy do historii i może być przedmiotem obiektywnego rozpatrywania”, ulegał złudzeniom. Płynęły one niewątpliwie z niedostatecznego zrozumienia przezeń mechaniki praw społecznych, które z góry przesądzały o przyjęciu jego odkryć i tez. Tezy te są bowiem wręcz rewolucyjne — i to bynajmniej nie tylko w potocznym sensie „rewolucji w poglądach historycznych”.

Tylko na tym tle zrozumieć można istną burzę, jaka rozpetała się nad samym dziełem — i nad głową autora. Liczba sześćdziesięciu recenzji, których zestawienie opracowane przez samego Fischera znajdujemy w zbiorze wypowiedzi dyskusyjnych na temat książki²⁹, daje tylko przybliżone pojęcie o rozmiarach tej burzy. Zestawienie to bowiem nie tylko nie obejmuje wszystkich recenzji i omówień, ale przede wszystkim bardzo licznych artykułów polemicznych, ba, całych publikacji, poświęconych dyskusji nad tym dziełem.

²⁷ Cyt. W. Basler, *Deutschlands Annexionspolitik...*, s. 58, przypisek.

²⁸ „World Politics” 1962, nr 15, ss. 163—185.

²⁹ *Deutsche Kriegsziele 1914—1918. Eine Diskussion.* Hrsg. von Ernst Wilhelm Graf Lynar. Ullstein (Frankfurt a.M.—Berlin 1964), 198 ss. — ss. 195—198.

I na tym zresztą nie koniec. Jeden z najgwałtowniejszych polemistów Fischera — o ile zresztą jego wywody zasługują na miano polemiki, zwłaszcza naukowej — prof. Gerhard Ritter, po dwakroć wypowiedział na łamach dzienników zachodniemieckich („Hannoversche Zeitung” i „Lübecker Nachrichten” z 20 V 1962) twierdzenie:

„Kto chciałby sprostować wszystkie fałszywe interpretacje (*Fehldeutungen*), ten musiałby napisać jeszcze jedną o wiele grubszą i z pewnością bardzo nudną książkę”.

Z kolei zaś Ritter sam napisał tę książkę, która wprawdzie jest nie tyle nudna, ile niewypowiedzianie drażniąca natrętą tendencyjnością rzekomo „prawdziwych” interpretacji. Mamy na myśli trzeci, siedemsetstronicowy tom wielkiego dzieła Rittersa o „problemie ‘militaryzmu’ w Niemczech”³⁰, zatytułowany *Tragedia sztuki rządzenia — Bethmann Hollweg jako kanclerz wojenny (1914—1917)*. Warto zauważyć, że na owe trzy lata Ritter poświęcił bez mała tyle miejsca, co na całe dzieje militaryzmu pruskiego od 1740 do 1914 r. (pierwsze dwa tomy jego dzieła mają razem 796 stron!). Ritter twierdzi tu, że „podstawowa koncepcja” jego książki była już gotowa, kiedy ukazało się dzieło Fischera, którego znów „podstawowy pogląd [...] przekonał mnie równie mało, jak i przeważającą większość fachowych historyków w Niemczech i poza Niemcami”. To ostatnie twierdzenie, mówiąc bardzo delikatnie, niezupełnie zgodne jest z prawdą. Wspomnieliśmy już choćby o recenzji prof. Epsteina. Historyk wiedeński, Rudolf Neck, zakończył zaś swoje omówienie³¹ słowami następującymi:

„Książka Fischera należy do tych tworów niemieckiego ducha, które przyjął narodu niemieckiego wciąż na nowo i pomimo wszystko podnoszą na duchu, ażeby nie zwątpili do reszty o niemieckiej naturze”.

„Pomimo wszystko” — już wkrótce potem Neck byłby mógł, jak zobaczymy, objąć tym określeniem również reakcję zarówno kół oficjalnych, jak i przeważającej większości kół naukowych NRF na odkrycia Fischera.

Nie może ona budzić zdziwienia, jeżeli weźmie się pod uwagę ową zapoznaną przez prof. Fischera, jako niemarksistę, mechanikę działania praw społecznych. W ich kontekście ukazanie w pełnym świetle naukowej dokumentacji, choćby bez wszelkiego komentarza ideologicznego, rzeczywistego charakteru polityki niemieckich klas panujących w I wojnie światowej, narzuca wręcz czytelnikowi te wnioski, których autor sam nie sformułował. Od-

³⁰ G. Ritter, *Staatskunst und Kriegshandwerk. Das Problem des „Militarismus” in Deutschland*, Dritter Band: *Die Tragödie der Staatskunst. Bethmann Hollweg als Kriegskanzler (1914—1917)*. Oldenburg, München 1964, 707 ss.

³¹ R. Neck, *Kriegszielpolitik im Ersten Weltkrieg*. „Mitteilungen des Österreichischen Staatsarchivs” t. 15, ss. 565—576. Tu cyt. według przedruku pracy zbiorowej — jak przyp. 29, s. 157.

ślania się mianowicie to, co najusilniej stara się właśnie przesłonić/nacjonalistyczna historiografia zachodnioniemiecka: niezmiennność samej istoty polityki imperializmu niemieckiego od końca XIX w., a już co najmniej od 1914 r., po rok 1945 — i dalej.

Historycy zachodnioniemieccy z zasady przedstawiają Hitlera i hitleryzm jako sprawę niejako wyjątkową i szczególną, jako wynik działania sił „demonicznych”, a w związku z tym pierwszą wojnę światową jako najzupełniej odrębną od drugiej.

„Ostatnia wojna nie może być po prostu uważana za dalszy ciąg pierwszej wojny, jak często twierdzono w latach wojennych — pisze np. prof. Gerhard Leibholz w oficjalnym ‘podręczniku szkolenia polityczno-historycznego’ dla *Bundeswehry*³² — [...] W rzeczywistości była ona oddzielona głęboko sięgającą cezurą od pierwszej wojny światowej”.

„Patrząc dziś na obie wojny światowe w przeszło dwadzieścia lat po wybuchu drugiej katastrofy, możemy dostrzec, jak fundamentalnie się one różniły — głosi prof. Walther Hubatsch w opracowaniu przeznaczonym dla czytelników, głównie studentów amerykańskich. — Nie było ‘epoki wojen światowych’. [...] Możemy stwierdzić tendencję do traktowania obu wojen jak jednego przerażającego, ściśle powiązanego wydarzenia, niczym ‘dwa akty jednego i tego samego dramatu’. Jednakże [...] oba tytaniczne wydarzenia [...] różnią się ogromnie pod względem przyczyn i przebiegu. Wszelka próba oceny pierwszej wojny światowej pojęciami lat 1939 do 1945 prowadzi z konieczności do błędnych konkluzji”³³.

Nawiasem mówiąc, już wydawca tego opracowania, historyk amerykański Henry Cord Meyer, w pochlebnej zasadniczo przedmowie, zaprzecza mniej lub bardziej mimowolnie tej tezie Hubatscha, pisząc:

„W Niemczech panteutonizm zdobył sobie niebezpieczne wpływy w dobie na półdyktatury Hindenburga i Ludendorffa i jego echa przetrwały aż do czasów hitlerowskich”³⁴.

Sami zresztą historycy zachodnioniemieccy popadają niekiedy w sprzeczność ze sobą, kiedy usiłują uderzać obu końcami argumentacyjnego kija jednocześnie. Tak np. dr Franz Thierfelder w liście z 5 marca 1956 r. do piszącego te słowa twierdził:

„Dla mnie czasy hitlerowskie są niemiecką tragedią, która że tak powiem, leży poza ciągłością historyczną”³⁵.

Natomiast o rok wcześniej na łamach organu *Institut für Auslandsbeziehungen* wywodził, iż

³² Volk, *Nation und Staat im 20. Jahrhundert*. W pracy zbiorowej *Schicksalsfragen der Gegenwart. Handbuch politisch-historischer Bildung*. Hrsg. vom Bundesministerium für Verteidigung, Innere Führung. Erster Band, Niemeyer, Tübingen 1957 — s. 81.

³³ Jak przyp. 45, ss. IX i 14.

³⁴ Por. „Przegląd Zachodni” 1954, nr 5/6, ss. 120 i n.

³⁵ Por. „Przegląd Zachodni” 1956, nr 5/6, s. 177.

„druga wojna światowa wybuchła dlatego, że zwycięzcy w pierwszej nie potrafili przeprowadzić na wschodzie granicy znosnej dla Niemiec”³⁶.

Mamy tu więc swoiście pojętą „ciągłość historyczną”, tam gdzie ona usprawiedliwiałaby poczynania hitlerowskie, i jednocześnie zaprzeczenie jej tam, gdzie mogłaby się okazać kłopotliwa.

Tak kłopotliwa zresztą, że cytowani wyżej autorzy mówią tylko o „tendencji” do uznawania ciągłości między obu wojnami, przemilczając fakt, że stwierdzano już nie raz coś więcej:

„Ciągłość (*continuity*) polityki wschodniej Niemiec jest imponująca” — stwierdza np. oxfordzki historyk Alan Bullock w swojej monografii o Hitlerze, która miała już co najmniej tuzin wydań angielskich, amerykańskich i zachodniemieckich³⁷ — wskazując przy tym w paru zdaniach na to, że hitlerowski najazd na Związek Radziecki był dalszym ciągiem polityki pokoju brzeskiego z 1918 r.

Bullock zresztą — podobnie jak Fischer i inni historycy burżuazyjni — nie wyprowadza tu wyraźnego wniosku, że chodzi o tę samą politykę, prowadzoną przez te same klasy społeczne panujące w całych Niemczech do 1945 r., w Niemczech zachodnich po dzień dzisiejszy. Szczególny charakter personalnego składu hitlerowskiego kierownictwa politycznego i jego metod pozwala tu konstruować rzekomą całkowitą odrębność i usuwać wręcz III Rzesze poza nawias „ciągłości historycznej” imperializmu niemieckiego.

Dzieło Fischera przez olbrzymie bogactwo nagromadzonych szczegółowych faktów, oparte na przytłaczającej dokumentacji, uniemożliwia jednak podobne konstrukcje.

Warto ubocznie zauważyć, iż właśnie ta bogata dokumentacja, czyniąca tezy autora niezbitymi, szczególnie gniewa zachodniemieckich przeciwników owych tez; ba, usiłują oni wręcz skonstruować z niej zarzut wobec Fischera. Gerhard Ritter pisze o „nagromadzonych masach dokumentów, interpretowanych zawsze w tym samym duchu”³², Golo Mann — o „tym, co Fischer chce wymusić (*erzwingen*) przez samą tylko masę (*durch die schiere Masse*) dokumentów”.

Ten ostatni jednak — zajmujący, jak wiadomo, w ogóle postawę rozsądniejszą — rezygnuje i tutaj z obrony straconych pozycji:

³⁶ „Institut für Auslandsbeziehungen — Mitteilungen” 1955, nr 1/2, s. 1. Por. przyp. 35, ss. 172 i 174 oraz ss. 175 i 177, gdzie dr Thierfelder ujawnia swoje autorstwo tego anonimowego artykułu (nawiasem mówiąc imputuje mi, że „z pewnością się tego domyślałem”).

³⁷ A. Bullock, *Hitler. A Study in Tyranny*. Revised Edition, Bantam Books, New York (1961), 780 ss. — s. 273. (I wyd. 1952). — Jest już najnowsze wyd.

³⁸ *Eine neue Kriegsschuldthese? Zu Fritz Fischers Buch „Griff nach der Weltmacht”*. „Historische Zeitschrift” t. 191; tu według przedruku w pracy zbiorowej — jak przyp. 29, s. 144.

„Wiedzieliśmy zawsze — píše — że istniał związek między obu 'niemieckimi wojnami', szczególnie ścisły pomiędzy ostatnią, najbardziej zdżdziczałą fazą pierwszej, a początkiem i dalszym ciągiem awantury Hitlera”³⁹.

W dziele hamburskiego historyka nie znajdujemy zresztą nawet nazwiska Hitlera, ani tym bardziej wyraźnie nasuwanych czytelnikowi przez autora analogii. Jednakże analogie te narzucają się po prostu same, niekiedy może nawet i wbrew woli samego autora — i rzutują jeszcze dalej, aż po dzień dzisiejszy, ukazując w bardzo niepożądanym świetle również obecną politykę rządu bońskiego. W rezultacie czytelnik otrzymuje obraz niemieckich dziejów, którego nie wahalibyśmy się nazwać rewolucyjnym. Wynika bowiem z niego nieodparcie dla każdego myślącego Niemca wniosek, iż dążenie do agresywnych wojen, hegemonii i zaborów, zwłaszcza na wschodzie, ze wszystkimi tragicznymi następstwami dla samego narodu niemieckiego, było i jest nieodłączne od rządów dotychczasowych klas panujących, czy imperialistyczne Niemcy są monarchią, republiką czy dyktaturą, czy polityką ich kieruje Bethmann Hollweg i Ludendorff czy Stresemann i Seeckt, czy Hitler i generałowie pruscy, którzy współdziałali z nim przez dziesięć lat, a potem usiłowali ratować militarystykę i imperializm niemiecki ze spowodowanej przez niego klęski — czy wreszcie Adenauer, Kiesinger i generałowie *Bundeswehry*⁴⁰.

Świadomość tej obiektywnie rewolucyjnej, choć z pewnością niezamierzonej przez burżuazyjnego historyka hamburskiego, treści jego dzieła przebija wyraźnie w niektórych z nim polemikach, przede wszystkim w formie nader swoistego, pomijającego historyczno-naukowy aspekt sprawy, rozumowania typu: „A nie może być prawdą, bo z tego przecież wynikałoby B”.

I tak np. Michael Freund wywodził na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (28 III 1964), pod bardzo charakterystycznym nagłówkiem *Bethmann-Hollweg, Hitler roku 1914?*, że

³⁹ „Neue Zürcher Zeitung” z 28 IV 1962 — tu według przedruku — jw., s. 192.

⁴⁰ Na to, że Seeckt i Stresemann w imperialistycznej Republice Weimarskiej byli kontynuatorami dążeń imperialistycznej monarchii hohenzollernowskiej (w których to dążeniach sami brali czynny udział) wskazuje zresztą Fischer na ostatnich stronicach swej książki. Nie wymienia on wielu innych elementów ciągłości personalnej, jak choćby tego, że jednym ze współzałożycieli ultranacjonalistycznej i zaborczej Partii Niemieckiej Ojczyzny (*Deutsche Vaterlandspartei*) w ostatnim okresie pierwszej wojny światowej był Ulrich von Hassell — por. W. Basler, *Deutschlands Annexionspolitik...*, s. 42 — zięć głównego jej przywódcy admirała v. Tirpitz, w czasach hitlerowskich apologeta swego teścia — por. Ulrich von Hassell, *Im Wandel der Aussenpolitik. Von der Französischen Revolution bis zum Weltkrieg, Bildnisskizzen*. Bruckmann, München (3. Aufl. 1940), rozdział *Preusse und Weltpolitiker* — oraz ideolog niemieckiej hegemonii w Europie — por. Ulrich von Hassell, *Europäische Lebensfragen im Lichte der Gegenwart*. Limbach, Berlin (1942) — a w ostatnim okresie II wojny światowej jeden z przywódców owej opozycji nacjonalistycznej, która chciała ratować imperializm niemiecki z hitlerowskiej klęski.

„gdyby tak miało być, że w 1914 r. stało się to samo, co w roku 1939, że mianowicie dokonane zostało planowe rozpętanie wojny światowej przez niemieckiego dyktatora⁴¹, wówczas możemy ostatecznie zamknąć księgę niemieckich dziejów: wówczas okazałoby się, że Hitler zawsze nami rządził i będzie zawsze nami rządził”⁴².

Te pozornie dość absurdalne sformułowania usiłują sprowadzić do nonsensu twierdzenie zgodne z prawdą: że to nie Hitler wprowadził, lecz imperializm rządził Niemcami „zawsze”, tj. niezmiennie od szeregu pokoleń i rządzi nadal ich większą, zachodnią częścią.

Podobnie znów Gerhard Ritter, pomijając całkowicie sprawę obiektywnej zgodności czy niezgodności stwierdzeń Fischera z prawdą historyczną, wyrażał obawę, że stwierdzenia te mogą doprowadzić do „samozaciemnienia (*Selbstverdunkelung*) niemieckiej narodowej świadomości historycznej” (cokolwiek znowu miałyby to znaczyć, włącznie z owym swoistym terminem, przez niego ukutym) „jeszcze bardziej, niż to się już i tak stało skutkiem przeżyć okresu hitlerowskiego”.

Tłumacząc na prostszy język, chodzi o to, ażeby nieunikniony mrok padał w świadomości Niemców tylko na okres hitlerowski, nie zaś na dzieje całego imperialistycznego okresu historii Niemiec, w Niemieckiej Republice Federalnej jeszcze nie zakończonego.

Mogłoby się to zresztą okazać wysoce niewygodne już w stosunkach NRF z ich zachodnimi sojusznikami, co tłumaczy pewne posunięcia oficjalnych kół bońskich wobec Fischera.

Udaremniły one na przykład — przez cofnięcie kredytów — wyjazd Fischera do Stanów Zjednoczonych latem 1963 r., w toku którego hamburski historyk miał wygłosić ponad dziesięć prelekcji. Nie ukrywano przy tym szczególnie, iż jego poglądy na wybuch pierwszej wojny światowej i niemieckie cele wojenne tego czasu są źle widziane:

„Postawa odnośnych instancji bońskich w tej sprawie wykazuje nie-szczęśliwą mieszaninę biurokratycznej przemądrzałości, fałszywie pojętej racji stanu i zupełnego braku wyczucia dla reakcji zagranicy” — stwierdzano w liście otwartym, podpisanym przez dwunastu wybitnych historyków amerykańskich, a opublikowanym na łamach hamburskiego tygodnika „Die Zeit” (24 IV 1964).

W oficjalnym liście do tejże redakcji, ogłoszonym w tymże numerze, a następnie w odpowiedzi na interpelację socjaldemokratycznego posła Kahna-

⁴¹ „...dass nämlich die planvolle Entfesselung eines Weltkrieges durch die Führung des deutschen Diktators stattfand...” Sformułowanie to jest równie cudaczne stylistycznie, jak bezsensowne merytorycznie — ani Fischer, ani nikt inny czegoś podobnego nie twierdzi.

⁴² Michael Freund, *Bethmann-Hollweg, der Hitler des Jahres 1914?*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 28 III 1964 — tu wg przedruku w zbiorze jak przyp. 29, s. 175.

Ackermanna w *Bundestagu*, przedstawiciele bońskiego MSZ twierdzili, iż jedyną przyczyną udaremnienia podróży Fischera było obcięcie budżetu⁴³.

4. WALKA ODWROTOWA HISTORIOGRAFII ZACHODNIONIEMIECKIEJ

Istnieją postacie polemiki, które stanowią najlepsze potwierdzenie atakowanych twierdzeń: brak ważkich kontrargumentów jest najmocniejszym argumentem na rzecz danej tezy.

Polemika z dziełem Fischera stanowi tutaj przykład szczególnie jaskrawy.

Nie znajdujemy w niej żadnych prób podważania faktów, które są oczywiste, ani też zaczepiania autentyczności powoływanych dokumentów — jeżeli pominąć często przewijające się twierdzenie, że wywody hamburskiego historyka „dają się w wielu punktach zaczepić”, przy czym unika się skrętnie konkretyzowania tej ogólnikowej tezy.

Cała polemika toczy się — poza tym, co już przytaczaliśmy — na płaszczyźnie swoistej interpretacji faktów i dokumentów, przy czym sprowadza się to bądź do konstrukcji najzupełniej dowolnych, nie znajdujących pokrycia w źródłach, bądź do wywodów czysto werbalnych, do przesuwania akcentów za pomocą nagromadzenia ładnych, a nic nie znaczących słów. W polemice pośredniej — czyli w odmiennym przedstawianiu tych samych spraw na własną, odmienną modłę, bez wyraźnego przeciwstawiania się ujęciu Fischera — nie brak czegoś, co chciałoby się wręcz nazwać elementem baśniowym.

Trudno znaleźć inne określenie dla wywodów prof. Hubatscha we wspomnianym już jego opracowaniu, wydanym w Ameryce, kiedy na 120 stronach tekstu znajdujemy następujące dziesięć wierszy druku pod niezrozumiałym zresztą w ich świetle tytułem:

„Projekty aneksji. W prasie i opinii publicznej wszelako zaostrzyła się dyskusja nad celami wojennymi. Podczas gdy socjaldemokraci dążyli do pokoju bez aneksji, Najwyższe Dowództwo troszczyło się (*was concerned*) o bezpieczeństwo wojskowe i ekonomiczne. Aczkolwiek w kwestii belgijskiej nie wysunęło ono żadnych żądań, jak to było uzgodnione z rządem Rzeszy, jego administracja na obszarze «Oberost»⁴⁴ podsunęła mu myśl ściślejszego powiązania z Niemcami niektórych obszarów pogranicznych w Polsce i Kurlandii. Było to przeszkodą do zawarcia pokoju z Rosją w tej samej mierze, jak myśl utworzenia państwa polskiego — co powinno było pozbawić podstaw (*should have taken the wind out of the sails*) propagandę wojenną Ententy”⁴⁵.

⁴³ Verhandlungen des Deutschen Bundestages, 29 IV 1964, 124. Sitzung, ss. 5959—60.

⁴⁴ Po niemiecku w oryg. angielskim. Jest to skrót od „Oberbefehlshaber Ost” — „naczelný dowódca na wschodzie”. Skrót oznaczał z kolei skrótowo zasięg władzy tegoż.

⁴⁵ W. Hubatsch, *Germany and the Central Powers in the World War 1914—1918*. Edited by Oswald P. Backus. Introduction by Henry Cord Meyer. University of Kansas Publications Lawrence/Kansas 1963, 133 ss. — ss. 85—86.

To eufemiczne sformułowanie o „ściślejszym powiązaniu z Niemcami” obszarów, które zamierzano bądź wprost wcielić do Rzeszy przy wysiedleniu całej ludności, bądź zagarnąć i zniemczyć w formie zamaskowanej „unią realną” i „polityką osiedleńczą” (jak w przypadku Kurlandii) — zaczerpnięte zostało z napisanej przez prof. Hubatscha części podręcznika historii Niemiec, wydanej w 1955 r.⁴⁶

Nie należy zresztą lekceważyć niebezpieczeństwa, jakie kryje się w podobnym ukrywaniu i zakłamywaniu niezbitych faktów historycznych wobec studentów zachodnioniemieckich i amerykańskich, dla których przeznaczone są w pierwszym rzędzie cytowane publikacje.

Dla przedstawionych wyżej obaw o rewolucyjne następstwa, jakie obiektywnie kryją się w zgodnym z prawdą przedstawieniu polityki imperialistycznych Niemiec na długo przed Hitlerem, znamienne jest koncentrowanie polemiki na osobie kanclerze Bethmanna Hollwega. Metoda to zresztą nienowa — próbuje się jej w Niemczech zachodnich od lat, nie bez powodzenia, właśnie w stosunku do Hitlera⁴⁷.

Najbardziej znamienym przykładem jest tu wspomniany już pokaźny trzeci tom dzieła prof. Rittera o problemie militarystyki w Niemczech — zwłaszcza zaś jego pierwszy rozdział, zatytułowany: *Kanclerz i sny niemieckich patriotów o potędze w 1914 r.*

Już samo sformułowanie tego tytułu zawiera nader znamienne tezy. Przede wszystkim Ritter fałszuje najoczywiej samo pojęcie patriotyzmu, utożsamiając je z żądzą zaborów, miast z dążeniem do dobra i szczęścia całego narodu. W rzeczywistości ludzie, którzy powodując się ciasnym i brutalnym egoizmem klasowym zmuszali naród niemiecki do podbijania cudzych ziem i ciemnienia innych narodów, nie tylko okazali się obiektywnie, w świetle historii, ale i byli subiektywnie od początku najgorszymi wrogami własnego narodu.

Zarazem Ritter sugeruje tutaj, jakoby chodziło o jakieś zgola nieszkodliwe sny i rojenia, nie zaś o najzupełniej konkretną politykę, świadomą swoich celów i zmierzającą do ich realizacji za cenę największych ofiar ponoszonych przez szerokie masy narodu niemieckiego i innych narodów. Widzieliśmy, że nawet najbardziej utopijne rojenia tego rodzaju trudno uznać za niewinne, skoro zapładniały umysły i doprowadzały do krwawych prób ich realizacji. W jeszcze nieporównanie większej mierze dotyczy to takich „sнів niemieckich patriotów”, jak żądania Augusta Thyssena czy Heinricha Classa.

Znajdujemy w tak zatytułowanym rozdziale takie na przykład zadziwiające sformułowania:

„Nie ma nic trudniejszego, jak ustalić dokładnie, co myśleli sobie właściwie przeciętni patrioci niemieccy, którzy przed 1914 rokiem tak wiele gadali o ko-

⁴⁶ Cyt. I. Geiss, *Der polnische Grenzstreifen...*, s. 9 (wyd. pol. s. 16).

⁴⁷ Por. „Przegląd Zachodni” 1955, nr 1/2, s. 400 i n.

nieczności niemieckiego «podźwignięcia się do stanowiska mocarstwa światowego». [...] Było całkowicie naturalne, ba, nieuniknione, że parcie naprzód wojsk niemieckich w głąb kraju nieprzyjacielskiego zbudziło w Niemczech nadzieję i pragnienie, ażeby skoro już raz doszło do krwawej rozprawy, na zawsze położyć kres głuchemu naciskowi, który tak długo przygniatał do ziemi naszą politykę, ażeby rozbić pierścień naszych przeciwników i zabezpieczyć lepiej, niż dotąd, granice Niemiec»⁴⁸.

Omawiając znany nam program Bethmanna Hollwega, Ritter wychwala go za to, że nie zamierzał narzucić Francji zakazu czy ograniczenia zbrojeń — „(jakie potem przeprowadzono wobec Niemiec w Wersalu)”. Twierdzi, że żądania terytorialne „pozostawały ograniczone”, przy czym zagarnięcia zagłębia Briey Bethmann nie uważał jakoby za zbyt dotkliwe dla Francji, skoro miała ona dostateczne złoża rud w Normandii. Ritter przemilcza tu po prostu stwierdzenie Fischera — oparte na dokumentach odpowiednich placówek Rzeszy — że zagarnięcie tego zagłębia oznaczało pozbawienie Francji 80—90% jej wydobycia rud, a podwojenie niemieckich zasobów⁴⁹.

Czytamy dalej, że „Bethmann nie chce słyszeć o aneksji Belgii” — „chce tylko (jak wszyscy podówczas, jak również zasadniczo przeciwny aneksjom minister von Loebell) trzymać otworem bramę do Francji przez Belgię”. O Loebellu znów czytamy o kilka stron wcześniej, że

„nie chciał zatem słyszeć o żadnych nabytkach terytorialnych na wschodzie, poza pewnym poprawieniem granic Prus Wschodnich przez ich przesunięcie do Niemna i Narwi, co określił raz jako 'konieczne', innym razem tylko jako 'pożądane’”.

Wystarczy rzucić okiem na mapę, aby ocenić, co to oznaczało w rzeczywistości. Tym bardziej że określenie v. Loebella jako „zasadniczo przeciwnego aneksjom” zatracą znowu fantastyczną baśnią.

I tak się ciągnie całymi dziesiątkami stron: „tylko”, „jedynie”, „włącznie”, „wprawdzie...” powtarzają się bez końca.

Nader znamionym a szczególnym elementem argumentacyjnym są tutaj niezliczone pytania retoryczne, za pomocą których Ritter bądź po prostu obchodzi niewygodne problemy unikając rozwiązania ich i przedstawienia dowodów, bądź wręcz użala się wobec czytelnika nad swoim bohaterem:

„Czyż jako polityk na stanowisku kierowniczym mógł w ogóle w szczytowym momencie niemieckich zwycięstw zestawić program celów wojennych, który nie miał najmniejszych widoków na urzeczywistnienie wbrew woli narodu, tzn. cesarza, dowództwa wojskowego i przytłaczającej większości stronnictw *Reichstagu*? Czyż to np. nie jest oczywiste (*mit Händen zu greifen*), że musiał on przywiązywać tak wielką wagę do uzyskania⁵⁰ Longwy i Briey już choćby dlatego że nie mógł się obejść bez polityki poparcia ciężkiego przemysłu, tzn. przede

⁴⁸ Jak przyp. 30, ss. 15 i 35.

⁴⁹ F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht* (wyd. III), s. 324.

⁵⁰ „Erwerb”. Jest to tradycyjne od pokoleń określenie nacjonalistycznych historyków niemieckich dla zaborów krzyżackich, pruskich i niemieckich.

wszystkim narodowych liberałów w *Reichstagu*, również i dla przeprowadzenia swoich planów reform wewnętrznych, w szczególności przy rewizji pruskiego prawa wyborczego?"⁵¹.

Tak oto zdezorientowany czytelnik traci z oczu fakt, że Bethmann w owym momencie bynajmniej nie musiał ustalać żadnego programu, lecz chciał to uczynić; cesarz, dowództwo wojskowe i partie *Reichstagu* stają się „narodem”; a zaspokojenie zachłanności niemieckiego przemysłu ciężkiego — przejawem dążeń do demokratyzacji Niemiec. Miejsce dowodów zajmuje interpretacja, przesłaniająca fakty — za nią zaś czai się niedopowiedziane twierdzenie, że i dzisiejszy kanclerz „musi” żądać co najmniej „granic z 1937 roku”, skoro domaga się tego „naród”: dowództwo wojskowe i partie *Bundesstagu*. Wykażemy jeszcze, że mamy prawo do tego czytania między wierszami.

Zresztą zapał w obronie kanclerza Bethmanna Hollwega zdezorientował i jego obrońcę do tego stopnia, iż przyznał właśnie to, co apologetyka zachodnoniemiecka najbardziej stara się ukryć. Oto zaborczy program Bethmanna nie był przejawem jego polityki osobistej — czego nie twierdzi ani Fischer, ani nikt rozsądny — lecz właśnie stanowił przejaw zaborczych dążeń „narodu”, zdefiniowanego tak, jak przytoczono wyżej. I to, jak wykazuje sam Ritter, przejaw niezwykle skromny w stosunku do „woli potęgi i podbojów, podnieconej w narodzie” (*dem aufgeregten Macht- und Eroberungswillen der Nation*).

Analogie do teraźniejszości są już oczywiste.

Inny znów oponent Fischera, Egmont Zechlin, skonstruował i rozbudował obszernie czysto interpretacyjną tezę, opartą wyłącznie na domniemaniach i swoistej psychologii, iż Bethmann chciał i oczekiwał zrazu krótkiej, „gabinetowej” wojny, która miała doprowadzić do tym głębszego pojednania z Anglią i Francją. Cały zaś jego program z września 1914 r. był wyrazem rozczarowania postawą Anglii, która postanowiła prowadzić wojnę z Niemcami na serio — i zestawem nie celów, lecz środków wojennych. W szczególności *Mittleuropa* miała być czymś na kształt napoleońskiej „blokady kontynentalnej”.

W zapale Zechlin nie zauważył, że uchodząc przed Scyllą analogii z polityką hegemonialną Hitlera w Europie padł ofiarą Charybdy takich analogii. Ostatecznie właśnie polityka Hitlera wobec Francji i Belgii, po zwycięskiej kampanii roku 1940, była właśnie przede wszystkim zdobywaniem sobie pozycji do dalszej decydującej rozprawy z Anglią: wyrazem tego było choćby włączenie całego północnego i zachodniego wybrzeża francuskiego do „strefy okupowanej”, a przedtem okupacja Danii i Norwegii. Nie znaczyło to jednak bynajmniej, że ów środek nie był na dalszą metę również zaborczym celem.

Analizy niekończących się wywodów Rittera i innych autorów, iż celem imperializmu niemieckiego nie była „hegemonia” lecz „równouprawnienie”

⁵¹ Jak przyp. 30, s. 46.

wśród mocarstw światowych”⁵² możemy sobie oszczędzić. Z jednej strony o hegemonii niemieckiej w Europie, jako czymś istniejącym i koniecznym do umocnienia, pisał już Bismarck w ostatnich latach życia⁵³. Z drugiej mamy tu kolejny chwyt słowny: „równouprawnienie wśród mocarstw światowych” oznaczało nie co innego, jak pozycję równą Wielkiej Brytanii i Rosji na innych kontynentach, czyli właśnie — hegemonię w Europie.

Nie brak tu zresztą również akcentów bardziej szczerych — kiedy np. hrabia Ernst W. Lynar stwierdza, jakie były wzory polityki Rzeszy:

„Prusy zjednoczyły niemieckie kraje — a Prusy, to oznaczało tradycję Fryderyka Wielkiego i wojen wyzwoleniczych⁵⁴, to oznaczało jednak również pełnię władzy i potęgi⁵⁵ ich królów, choćby wobec Polski, którą podzieliли sobie z monarchiami rosyjskim i habsburskim”⁵⁶.

Jeżeli coś tu nie budzi wątpliwości, to tylko nieprawdopodobna mętność myśli autora, który przeciwstawia Fryderyka II pruskiego, pierwszego i najzjadlejszego zaborcę polskich ziem — polityce zaborów. Kto nadał królom pruskim, zbuntowanym lennikom polskiej korony, ową „pełnię władzy” wobec Polski, tego oczywiście hrabia Lynar nam nie wyjaśnia — jak i nie wyjaśnia, wobec kogo jeszcze Prusy ją rzekomo posiadały, skoro Polska ma być jedynie przykładem. Dowiadujemy się jednak, jakie tradycje istotnie dominowały w polityce „niemieckich krajów zjednoczonych przez Prusy” — i jakie myśli snują się wciąż jeszcze po wielu zachodnioniemieckich głowach. Warto podkreślić, że te elukubracje hrabiego Lynara z jego przedmowy do zbioru wypowiedzi dyskusyjnych zostały jeszcze uprzednio przedrukowane przez jeden z największych i najpoważniejszych dzienników zachodnioniemieckich, mianowicie „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (8 VII 1964).

Za oryginalną uznać można tezę Freunda, że niemieckie podboje w I wojnie światowej były przejawem rozpacz:

„Rzesza, którą głód ścisnął już za gardło śmiertelnym chwytem, rozpaczliwie szukała chleba. [...] Blokada brytyjska była biczem, który zmuszał głodujący naród do coraz dalszych podbojów, które wreszcie doprowadziły go do upadku. Kiedy Rzesza uczyniła Anglię swoim wrogiem, narzucono jej to śmiertelne 'sięgnięcie po potęgę światową'⁵⁷, które w rzeczywistości było sięgnięciem umierającego po życie”⁵⁸.

⁵² Tamże, s. 15.

⁵³ O. v. Bismarck, *Die gesammelten Werke*, t. XV, *Erinnerung und Gedanke*. Deutsche Verlags-Gesellschaft, Berlin 1932, s. 422.

⁵⁴ „Freiheitskriege” — zwykle niemieckie określenie wojen z lat 1813—15 przeciw Napoleonowi.

⁵⁵ „Machtvollkommenheit”. Złożenia z „Macht”, które to słowo może znaczyć w języku niemieckim „władza”, „potęga”, „siła”, „przemoc” nigdy nie mają dość jasnego znaczenia.

⁵⁶ W przedmowie do zbioru — jak przyp. 29, s. 9.

⁵⁷ *Griff nach der Weltmacht* — tytuł książki Fischera. Tytuł ten — por. wyżej — przyp. 55 — jest dość niejasny (nie wynika z niego bowiem dość wyraźnie, czy Fischer miał na myśli sięganie po stanowisko „mocarstwa światowego” czy po „pa-

Wynikałoby stąd, że August Thyssen już w sierpniu 1914 r. konał z głodu, i że to w konwulsjach agonii tak rozpaczliwie sięgał po bogactwa Kaukazu — aż ich dosięgnął na krótko w 1918 roku; oraz że ościsty niemiecki chleb nie dawał się ani pokrajać bez noża ukutego z 80—90% francuskiego żelaza, ani przełknąć bez popicia rumuńską, rosyjską i mezopotamską naftą.

Zresztą, jak twierdzi Freund, „plany podbojów Rzeszy w pierwszej wojnie światowej są aż nazbyt dobrze znane. Książka Fischera nie jest w tej mierze wcale sensacyjna”⁵⁹.

O kilka stron dalej czytamy w tej samej publikacji słowa Golo Manna, że dokumenty i cytaty zawarte u Fischera „można czytać tylko ze zdumieniem”⁶⁰. I nie wiemy, czy nas samych bardziej zdumiewa ten huragan polemiki z dziełem, które nie wnosi niczego nowego — czy to zdumienie historyka, autora tysiącstronicowych *Niemieckich dziejów dziewiętnastego i dwudziestego wieku*, w których bądź co bądź znajdujemy kilka stron o niemieckich celach wojennych w I wojnie światowej⁶¹.

Pomijamy wreszcie niezwykłą obfitość określeń takich, jak „tragedia”, „tragiczny”, „nieszczęsny”. I tak np. Gerhard Ritter wyjaśnia, że „kwestia belgijska” była „ostatecznie złym dziedzictwem nieszczęsnego 'planu Schlieffena'”⁶². Najwidoczniej zapomniał, lub zmienił swój pogląd z dzieła o Fryderyku II pruskim, wydanego po raz pierwszy w 1936, a po raz trzeci w 1954 roku — że bez najazdu na Belgię w 1914 r. „bylibyśmy zgubieni”⁶³.

Ogólnie biorąc, narzuca się wręcz spostrzeżenie, że nacjonalistyczna historiografia zachodnioniemiecka toczy w tej polemice rozpaczliwą i beznadziejną walkę odwrotową.

Cytowani przez nas autorzy są czołowymi przedstawicielami zachodnioniemieckiej nauki historycznej — i nie wypada im po prostu zniżać się do metod stosowanych przez apologetykę neohitlerowską w kwestii II wojny światowej, uznawać oczywiście i niezbite świadectwa źródłowe po prostu za „falszerstwa” lub „złośliwe zmyślenia” autora danego dokumentu na szkodę Rzeszy, jak to czyni na przykład osławiony amerykański apologeta Hitlera, David Leslie Hoggan⁶⁴.

nowanie nad światem” — z treści dzieła wynika, że chodzi o to pierwsze) i wywołał niepotrzebne nieporozumienia, które ułatwiły polemikę.

⁵⁸ Jak przyp. 42, ss. 180—181.

⁵⁹ Tamże, s. 180.

⁶⁰ Jak przyp. 39, s. 186.

⁶¹ G. Mann, *Deutsche Geschichte des neunzehnten und zwanzigsten Jahrhunderts*, S. Fischer Verlag, (Frankfurt a. M. 1959), 990 ss. — por. ss. 585 i n.

⁶² Jak przyp. 30, s. 49.

⁶³ Por. A. J. Kamiński, *Militaryzm niemiecki...*, s. 241; H. Pogge-v. Strandmann, I. Geiss, *Die Erforderlichkeit des Unmöglichen. Deutschland am Vorabend des ersten Weltkrieges*. Europäische Verlagsanstalt (Frankfurt a. M. 1965) — s. 81 i komentarz I. Geissa.

⁶⁴ Por. jego *Der erzwungene Krieg, Die Ursachen und Urheber des 2. Weltkrieges*, 1961, oraz *Frankreichs Widerstand gegen den Zweiten Weltkrieg. Die fran-*

Zarazem skończyły się dla nich czasy, kiedy można było po prostu ukrywać niewygodne dokumenty — jak to uczyniono po I wojnie światowej, zatajając fakt, że osławiony plan Schlieffena w swojej oryginalnej wersji przewidywał również pogwałcenie neutralności Holandii.

Pozostaje przeto, jak powiedzieliśmy, wysilić całą kunszt interpretacyjny i retoryczny, uciekać się do obfitości słów, wychwytywać, gdzie się da, drobne nieścisłości, czy wręcz przeciwstawiać „autorytety” faktom i dokumentom.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, że istnieje lub istnieć może wyraźna granica między bezceremonialnym, chciałoby się wręcz powiedzieć ordynarnym, fałszowaniem prawdy o Hitlerze przez historyków i publicystów neo- i profaszystowskich, a bardziej subtelnym cieniowaniem przez tych historyków zachodniemieckich, którzy poświęcili już Hitlera, ale chcą ratować imperializm niemiecki (jak w 1944 roku bliscy im społecznie i ideologicznie politycy i oficerowie niemieccy).

Przede wszystkim granica istnieje w ogóle tylko pomiędzy prawdą historyczną i fałszowaniem historii — kiedy się ją raz przekroczy, trudno się już zatrzymać. Istnieją też wyraźnie dostrzegalne zbieżności metod argumentacyjno-interpretacyjnych — przede wszystkim w zakresie metody, którą nazwalibyśmy „antypremedytacyjną”. Polega ona po prostu na tym, że zapowiedź czynu oddziela się od samego czynu i kwalifikuje jako zwykłe, niewinne, naiwne i nieszkodliwe „gadanie” — słyszeliśmy już to słowo od prof. Rittera — z kolei zaś sam czyn, jako wynik zgoła nie premedytacji (której wyrazem była w rzeczywistości wypowiedź) lecz nacisku bezpośrednich okoliczności. Widzieliśmy, jak Michael Freund uznaje zabory, planowane nie tylko od 1914, ale nawet od 1875 roku, za wynik bezpośredniego „przymusu głodowego”. Nie inaczej Hoggan i jemu podobni interpretują poczynania Hitlera — także i tu słyszymy o poczynaniach „rozpaczliwych”⁶⁵. Widzieliśmy zresztą, że nawet granica między apologetami nie da się przeprowadzić: dla dra Thierfeldera „tragedią” był hitleryzm, dla prof. Rittera — zaborcza polityka I wojny światowej.

Podobnie istnieją niewygodne powiązania personalne. Nie jest przypadkiem, że w swojej historii I wojny światowej, przeznaczonej dla Amerykanów, prof. Hubatsch jako „najdomioślejsze dotąd, oznaczające się szeroką perspektywą i bezstronną oceną” dzieło o przyczynach tej wojny wymienia książkę S. B. F a y’a z 1928 roku — która całkowicie usprawiedliwia i unie-

zösische Aussenpolitik von 1934 bis 1939, 1963 (tłumaczenia niemieckie z rękopisów angielskich), Verlag der Deutschen Hochschullehrer-Zeitung, Tübingen. Veröffentlichungen des Instituts für deutsche Nachkriegsgeschichte, Bd. 1. i Bd. 3. („Deutsche Hochschullehrer-Zeitung” jest organem profesorów i wykładowców niemieckich wyższych uczelni, usuniętych po 1945 r. za hitleryzm, a ów Instytut — fasadą naukową tegoż środowiska. Por. także „Sprawy Międzynarodowe” 1963., nr 9, s. 74).

⁶⁵ Por. np. wywody H. Grimma, cytowane w: A. J. Kamiński, *Neohitleryzm*. Poznań 1962, s. 60.

winnia imperializm niemiecki z zarzutu agresji⁶⁶. (Słowo „bezstronność” u nacjonalistycznych autorów niemieckich oznacza zawsze jaskrawą stronniczość na rzecz imperialistycznych Niemiec). Hubatsch pomija natomiast drugie podobne dzieło — pracę H. E. Barnes a⁶⁷. Albowiem — Fay już nie żyje i nie jest też kłopotliwy; natomiast sędziwy Barnes z całą konsekwencją broni z kolei również faszystowskiego imperializmu niemieckiego przed zarzutem spowodowania II wojny światowej, współpracuje z neohitlerowcami i występuje w roli orędownika twierdzeń Hoggana⁶⁸.

Właśnie u nas, gdzie pogląd na imperializm niemiecki zacieśnia się często do Hitlera i spraw późniejszych, należy szczególnie mocno podkreślić, że przeinaczająca prawdę historyczną zachodnioniemiecka apologia imperializmu niemieckiego z doby I wojny światowej nie stanowi bynajmniej niewinnych igraszek na czysto akademickiej niwie. Nie wolno również lekceważyć jej nader niepokojących następstw. Przede wszystkim wyłom dokonany przez tych historyków zachodnioniemieckich, dla których prawda historyczna stoi wyżej niż nacjonalistyczne jej zamazywanie w imię fałszywie pojętego „patriotyzmu”, nie jest jeszcze nazbyt wielki. Nacjonalistyczna kadra profesorska panuje wciąż jeszcze nad zachodnioniemiecką literaturą historyczną, przede wszystkim — nad czasopismami i podręcznikami. Innymi słowy, to ona kształtuje nadal jeszcze obraz dziejów imperializmu niemieckiego w umysłach społeczeństwa, przede wszystkim młodzieży.

Wciąż jeszcze ukazują się podręczniki szkolne tego typu, co wydane w 1964 r. w wielkiej brunszwickiej firmie Westermanna opracowanie Hansa Ebelinga. Dowiadujemy się tutaj o sprawie belgijskiej, iż Niemcy powiadomiły Belgię, że „muszą” posłać swoje wojska przez ten kraj i że gotowe są po wojnie wynagrodzić wszelkie szkody — a o planach zaborczych, iż „znaczna część mieszczaństwa niemieckiego” domagała się „zwycięskiego pokoju (*Siegfrieden*)”, bez wszelkich szczegółów; oraz że w pokoju brzeskim, „pomimo sprzeciwu wielkich odłamów narodu niemieckiego” — „Rosja musiała odstąpić Finlandię, Estonię, Łotwę, Litwę, Polskę, Ukrainę oraz obszary graniczące z Turcją. Miały one pozostać okupowane przez wojska niemieckie, dopóki powszechne, ogólne zawarcie pokoju nie przyniesie ostatecznego uregulowania”. O pokoju bukareszteńskim — ani wzmianki.

Jednym słowem bądź przemilczenia, równające się przeinaczeniom prawdy

⁶⁶ S. B. Fay, *Origins of the World War, 1928* — Second Edition, Revised, Two Volumes in One, The Macmillan Co., New York 1949, 517 ss. (wyd. niemieckie — Berlin 1930, francuskie — Paryż 1930, radzieckie — Moskwa 1934).

⁶⁷ H. E. Barnes, *The Genesis of the World War. An Introduction to the Problem of War Guilt*. Knopf, New York 1926, 1927, 1929 (wyd. niem. Berlin u. Leipzig 1930); tegoż: *Kriegsschuld und Deutschlands Zukunft*. Berlin 1930.

⁶⁸ Tenże, *Hoggan ist gerechtfertigt*. „Deutsche National-Zeitung und Soldaten-Zeitung” nr 48 z 27 XI 1964, s. 1 — oraz *Die deutsche Kriegsschuldfrage. Eine Rechtfertigung David L. Hoggans*. Verlag der Deutschen Hochschullehrer-Zeitung, Tübingen 1964.

historycznej, bądź najzwyczajsze fałszy — jak ostatnie przytoczone twierdzenie, które nie ma nic wspólnego z rzeczywistością historyczną, za to stanowi nietrudną do odcyfrowania fałszywą analogię do zachodnioniemieckiej interpretacji Umowy Poczdamskiej. Nie znaczy to zresztą, ażeby autor stał nawet na gruncie „granicy z 1937 r.” — przeciwnie, przy omawianiu kongresu wiedeńskiego z 1814 r. znajdujemy następujące zalecenie dla uczniów:

„Zwróćcie uwagę na ustalenie (prusko-) niemieckiej granicy wschodniej, dokonane na kongresie wiedeńskim przez wszystkie państwa europejskie, które pozostało w mocy aż do 1918 roku!”⁶⁹.

Powiedzieliśmy wyżej, że między wierszami wywodów polemizujących z Fischerem nietrudno wyczytać twierdzenia odnoszące się do obecnej sytuacji i roszczeń terytorialnych Niemieckiej Republiki Federalnej. Jawnym tego dowodem jest druga, mniejsza burza, jaką wywołało ukazanie się pracy ucznia prof. Fischera, dra Imanuela Geissa, na temat „polskiego pasa granicznego” w dobie pierwszej wojny światowej. Omówił to zagadnienie po części prof. J. Pajewski w przedmowie do polskiego wydania tej pracy⁷⁰. Nie wspomniał jednak o szczególnie znamionym fakcie, że napastliwa recenzja prof. Horsta Jablonowskiego zamieszczona została w oficjalnym „Biuletynie Urzędu Prasy i Informacji Rządu Federalnego”, i to pod nie mniej znamionym tytułem, nawiązującym wręcz do aktualnych roszczeń NRF wobec Polski⁷¹.

Metoda polemiczna prof. Jablonowskiego, zastosowana do meritum sprawy — a polegająca po prostu na twierdzeniu, iż Geiss „rzekomo” udowodnił to, co udowodnił — przypomina znowu niepokojąco metodę zastosowaną przez główny organ neohitlerowski. W notatce o dorocznym walnym zjeździe Niemieckiego Towarzystwa Wymiany Kulturalnej i Gospodarczej z Polską w 1964 r. czytamy tam, że obecny był „dr Imanuel Geiss, który w swojej dysertacji *Polski pas graniczny* usiłował — oczywiście bezskutecznie — udowodnić, że Niemcy już w I wojnie światowej prowadziły politykę podbojów na Wschodzie”⁷².

5. ZAKOŃCZENIE

W ramach jednego artykułu trudno oczywiście formułować rozległe wnioski poznawcze, zarówno ściśle historyczne, jak i naukowo-polityczne, które

⁶⁹ H. Ebeling, *Die Reise in die Vergangenheit. Ein historisches Arbeitsbuch*. Band IV: *Unser Zeitalter der Revolutionen und Weltkriege*. Georg Westermann Verlag, Braunschweig etc. (1964), 320 ss. — ss. 40, 138, 144. Por. szerzej A. J. Kamiński, *Śladami Hakaty*, ss. 155 i n.

⁷⁰ Por. przyp. 24.

⁷¹ *Kein Präzedenzfall für die Vertreibung. Kritische Stellungnahme zu einem Buch von I. Geiss*. „Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung” z 3 IV 1962, ss. 535—536. Szerzej por. A. J. Kamiński, *Śladami Hakaty*, ss. 105 i n.

⁷² „Deutsche National-Zeitung und Soldaten-Zeitung” nr 7, 14 II 1964, s. 4.

wynikają z rozgorzałej w NRF polemiki wokół zagadnień I wojny światowej. Sądźmy jednak, iż nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na pewne sprawy o niewątpliwie doniosłym znaczeniu dla naszej działalności tak politycznej, jak i naukowej.

Przede wszystkim powstanie nowego kierunku historycznego myślenia również w NRF — który w odróżnieniu od historiografii NRD nie posługuje się metodologią marksistowską, lecz niemniej wolny jest od dominujących dotąd naleciałości i przesądów nacjonalistycznych — uznać należy za kolejny przejaw procesu, jaki zachodzi w Niemczech zachodnich. Mamy na myśli wzmaganie się nurtu realistycznego, prawdziwie patriotycznego, w społeczeństwie zachodniemieckim. Pogląd na historię był w Niemczech zawsze bardziej niż kiedykolwiek wykładnikiem postawy ideowo-politycznej. Fakt, że wolna od nacjonalistycznych zahamowań krytyka rodzimego imperializmu znajduje tak dobitny wyraz w poważnej nauce historycznej, jest dowodem, iż kształtowanie się postawy antynacjonalistycznej i antyimperialistycznej w pewnych odłamach społeczeństwa NRF nie jest zjawiskiem powierzchownym. Należy to dostrzegać — i wprowadzić do naszego poglądu na NRF konieczne rozróżnienia.

Z drugiej zaś strony trudno nieraz rozróżnić twierdzenia i całą działalność propagandową niehitlerowskich oraz neohitlerowskich przedstawicieli nacjonalizmu niemieckiego w NRF — jak też ich społeczne i polityczne następstwa.

Dla naszej nauki historycznej i naszej wiedzy politycznej wynika tu jednocześnie postulat bardziej całościowego niż dotąd badawczego zainteresowania imperializmem niemieckim, który ani się od Hitlera nie zaczął, ani na Hitlerze nie skończył. Historycy polscy wykazują zresztą rosnące zrozumienie dla tej konieczności, o czym świadczą stosunkowo liczne już prace podejmujące tę problematykę. Należałoby jednak jeszcze bardziej rozszerzyć krąg zainteresowań; a zarazem upowszechnić zrozumienie, iż wiedza o imperializmie niemieckim nie dzieli się na „czysto historyczną” i „polityczną”. Nie tylko zagadnienia drugiej i nie tylko nawet zagadnienia pierwszej wojny światowej, lecz całość historycznej problematyki imperializmu niemieckiego należy dla nas do dziedziny wiedzy politycznej, niezbędnej w walce o nie naruszalność polskich granic zachodnich, o pokojowe i ostateczne rozwiązanie problemu niemieckiego.